Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 202 bis Ł. Rok 66 Wtorek, 1 września 1936

Narodowe zebrania przedwyborcze w Łodzi

Gremjalnie uchwalono poprzeć listę Obozu Narodowego, jedyną polską listę wyborczą w Łodzi

Łódź, 31. 8. — Wczoraj, w niedzielę, staraniem Głównego Komitetu Wyborczego Obozu Narodowego w Łodzi odbyły się przy licznym udziale zgromadzonych zebrania przedwyborcze w Widzewie, Chojnach, Zarzewiu, Kozinach, Zdrowiu, Pomorskiej, Bałutach, Śródmieściu, 11 Listopada, Napiórkowskiego itd., na których przemawiali pp. adw. Kowalski, kpt. Grzegorzak, Pater, Adamiec, Czernik, Miłosz, Belka, Dębiński, Kożuchowski, nadto serdecznie witany redaktor Matłosz z Pelplina, mjr. Bardzik i Morzycki z Lublina, redaktor Giertych z Warszawy, radny redaktor Bilan z Przemyśla i inni.

Na wszystkich tych zebraniach gremjalnie uchwalono poprzeć jedyną listę polską wyborczą w Łodzi, t. j. listę Obozu Narodowego.

Na zebraniu pań, zorganizowanem przez wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego, które się odbyło w sali przy ul. 11 Listopada, przybyło ponad 600 osób.

Obrady zagaił kierownik wydziału gospodarczego Pater, potem kolejno przemawiali pp. mjr. Bardzik, pułkownikowa Skrótkowska, wizytatorowa Uziębłowa, Brzozowski, a na koniec redaktor „Pielgrzyma" z Pelplina, były poseł S. N., Matłosz.

Wszystkich mówców nagrodzono burzliwemi oklaskami. Zebranie zakończono odczytaniem rezolucyj i złożeniem przyrzeczenia, że wszystkie Polki, pragnąc, ażeby Łodzią rządzili Polacy a nie Żydzi, głosują na jedyną polską listę w Łodzi, t. j. listę Obozu Narodowego.

W ciągu dnia wczorajszego odbyło się 26 większych i 38 mniejszych zgromadzeń wyborczych, urządzonych przez różne organizacje, związki i stowarzyszenia, zarówno polskie jak i niemieckie oraz żydowskie. Poza niemieckim związkiem ludowym, który złożył 9 list dla wszystkich okręgów za wyjątkiem dziewiątego, nowe listy nie zostały w Łodzi zgłoszone.

Gen. Rydz-Śmigły w Paryżu

Paryż (PAT) Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przybył na granicę francuską do Belfort w niedzielę o godz. 9,30 rano.

Na spotkanie gen. Rydza-Śmigłego udali się na granicę francuską attache wojskowy przy ambasadzie R. P. w Paryżu płk. Fyda, konsul generalny w Paryżu Kara i prezes rady porozumiewawczej Rejer. Na dworcu w Belfort powitali również gen. Rydza-Śmigłego przedstawiciele francuskich władz cywilnych i wojskowych, a mianowicie wydelegowani przez gen. Gamelin: gen. Geraudias, zastępca szefa sztabu głównego, komendant 6 korpusu gen. Blanchard, gubernator Belfortu gen. Leroux, komendant 14 dyw. piechoty z Miluzy gen. Cartheroux, prefekt dep. dolnego Renu Leroy, senator Viellard, mer m. Belfortu Dreyfuss-Schmidt, oraz szereg innych osobistości cywilnych i wojskowych.

Po przyjęciu na placu przed dworcem defilady oddziałów wszystkich stacjonowanych w Belforcie pułków pod dowództwem gen. Cesary i odegraniu pobudki wojskowej „Aux Champs" oraz hymnów narodowych polskiego i francuskiego, gen. Rydz-Śmigły powrócił na peron i wsiadł do pociągu, udającego się do Paryża.

Paryż (PAT) Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, w towarzystwie szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza, płk. Strzeleckiego, rtm. Vacqueret i rtm. Horocha przybył do Paryża o godz. 14 m. 15, powitany na dworcu przez gen. Gamelin, ministra wojny Daladier, płk. Stoeffeta z domu wojskowego prezydenta Lebruna, zastępcę szefa sztabu głównego gen. Colson'a, szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych ministra Rochat, b. ministra lotnictwa gen. Denain oraz personel ambasady polskiej z ambasadorem Łukasiewiczem na czele.

Na dłuższy czas przed przyjazdem pociągu przed dworcem poczęły się gromadzić tłumy publiczności, ściągniętej uroczystemi przygotowaniami.

Wzdłuż ulicy, wiodącej do dworca, frontem do wejścia honorowego, ustawiły się orkiestra 21 p. piechoty kolonjalnej oraz batalion honorowy gwardji republikańskiej ze sztandarem i orkiestrą. Po drugiej stronie ulicy, tworząc szpaler, ustawili się delegaci polskich organizacyj społecznych ze sztandarami.

Na dworcu, tonącym w zieleni i chorągwiach o barwach narodowych polskich i francuskich, poczęły się gromadzić wybitne osobistości, przybyłe w oczekiwaniu przyjazdu gen. Rydza-Śmigłego. Peron, przed którym zatrzymać się miał pociąg, wysłany został czerwonem suknem, a specjalny oddział gwardji republikańskiej, ustawiony przed peronem, utworzył szpaler, wśród którego przejść miał naczelny wódz armji polskiej.

Na 20 minut przed przyjściem pociągu przybył na dworzec gen. Gamelin.

Wśród powszechnej ciszy i napięcia specjalny pociąg, wiozący gen. Rydza-Śmigłego, przyjechał na stację. Komendant kompanji gwardji republikańskiej zakomenderował „baczność!". Wychodzącego z wagonu gen. Rydza-Śmigłego powitali gen. Gamelin, ambasador Łukasiewicz oraz minister Daladier. Po krótkiem serdecznem powitaniu gen. Rydz - Śmigły w otoczeniu gen. Gamelin, ambasadora Łukasiewicza i min. Daladier skierował się do salonów recepcyjnych, gdzie oczekiwały zgromadzone prezydja stowarzyszeń polskich we Francji.

Gdy naczelny wódz armji polskiej wyszedł przed dworzec, orkiestra odegrała najpierw marsza generalskiego, następnie „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Marsyljankę". Gen. Rydz - Śmigły, stojąc na baczność, wysłuchał hymnów, poczem przeszedł przed frontem wyciągniętego batalionu gwardji republikańskiej, salutując pochylający się przed nim sztandar. Następnie gen. Rydz - Śmigły wśród owacyjnych okrzyków przeszedł przed frontem organizacyj polskich.

Po przeglądzie gen. Rydz - Śmigły w towarzystwie gen. Gamelin odjechał do przygotowanych dlań apartamentów w jednym z hoteli paryskich, witany przez tłumy, zgromadzone przed dworcem i na ulicach, wiodących do dworca, żywemi owacjami i okrzykami.

Kardynał Marmaggi opuścił Polskę

Uroczyste pożegnanie legata papieskiego odbyło się na dworcu w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę o godz. 17,10 opuścił Warszawę, udając się do Rzymu, legat papieski J. Em. kard. Marmaggi.

Na dworcu ustawiły się liczne poczty sztandarowe organizacyj katolickich oraz tłumy publiczności.

W sali recepcyjnej w oczekiwaniu przybycia Jego Eminencji zebrali się przedstawiciele władz państwowych z wiceministrem w. r. i o. p. J. Ferek-Błeszyńskim, J. Em. ks. Prymas - kardynał Hlond, J. Em. ks. kardynał Kakowski, ks. arcybisk. Gall, ks. ks. biskupi Gawlina, Szlagowski, O'Rourke (Gdańsk), Przeździecki, liczne duchowieństwo, przedstawiciele prasy i in.

Na dworcu żegnającym tłumom J. Em. Marmaggi udzielił błogosławieństwa.

Legat Ojca św. wśród okrzyków „niech żyje!" opuścił Warszawę. Gdy pociąg ruszył Jego Eminencja krzyknął po polsku: „Niech żyje kochana i wierna Warszawa!"

Antonescu nowy min. spraw. zagr. Rumunji

Bukareszt. (PAT.) Skład nowego rządu został już ustalony. Najważniejszą zmianą jest ustąpienie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Titulescu. Ministrem spraw zagranicznych mianowany został dotychczasowy minister skarbu Wiktor Antonescu. Z innych zmian personalnych w łonie gabinetu wymienić należy ustąpienie dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Inculeca, który objął stanowisko wicepremjera, a tekę jego objął dotychczasowy wiceminister spraw wewnętrznych p. Iuca. Stanowisko ministra skarbu objął dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Cancicov. Zpoza gabinetu do rządu wszedł na stanowisko ministra wyznań p. Yamandi, który przed kilku laty kilkakrotnie piastował różne teki.

Nowy gabinet złożył przysięgę na ręce króla jeszcze w ciągu sobotniego wieczoru w Sinaia, gdzie bawi obecnie król Karol. Zadaniem nowego gabinetu jest zrealizowanie dalszych punktów programu partji liberalnej w zakresie polityki gospodarczej i wojskowej.

Nowy minister zwolennikiem Małej Ententy

Warszawa (tel. wł.) „Kurjer Warszawski" donosi w depeszy z Bukaresztu, że „jedni w usunięciu Titulescu widzą zapowiedź głębokich zmian w dziedzinie polityki wewnętrznej, gdyż wiadomo, że Titulescu był zaciętym przeciwnikiem prawych radykalistów, czyli t. zw. „Żelaznej gwardji", inni oceniają usunięcie Titulescu, jako zasadniczy zwrot w polityce zagranicznej Rumunji i to zarówno w stosunku do Francji, jak do Małej Ententy, co przesądza zgóry stosunek Rumunji na korzyść Francji. Zmiana zasadniczej wagi nastąpi prawdopodobnie w ustosunkowaniu się Rumunji do Rosji sowieckiej."

Oświadczenie Titulescu

Paryż. (PAT) Havas donosi z Nicei: B. minister Titulescu, przebywający obecnie na Riwierze, oświadczył co następuje:

„O sformowaniu nowego gabinetu, złożonego ze wszystkich dawnych ministrów z wyjątkiem mnie, dowiedziałem się dopiero po jego utworzeniu. Nowy rząd nie potrzebuje moich usług. Jest to jego prawo. Wolałbym wszakże, aby zawiadomiono mnie uprzednio o tego rodzaju zamiarach, ponieważ nie zamierzam komukolwiek sprawiać kłopotu moją osobą. Zastrzegam sobie całą swobodę sądu oraz przyszłej działalności politycznej."

Wieści z Hiszpanji

Burgos. (PAT) Na zasadzie wiadomości ze źródeł powstańczych, sytuacja na froncie przedstawia się, jak następuje:

W prowincji Guipuzcoa powstańcy zajęli m. Belcoin na zachód od Hernani, zdobywając dwie armaty, 2 karabiny maszynowe oraz wielką ilość omunicji. Następnie zaatakowano górę Burunza w pobliżu Lasarte.

Samoloty powstańcze bombardowały ostatniej nocy ministerstwo wojny, dworzec północny i lotnisko Barajas w Madrycie.

Wojska powstańcze, broniące Oviedo, dokonały wypadu na szosę, wiodącą do Santander, likwidując wysunięte posterunki wojsk rządowych i powracając do Oviedo z liczną zdobyczą w postaci karabinów maszynowych. Samoloty powstańcze zrzuciły oblężonym paczki z gazetami i tytoniem.

Okręt szkolny marynarki wojennej trzymasztowy bark „Galatea" przybył do portu Ferrol i wraz ze wszystkiemi oficerami i podchorążymi oraz załogą przeszedł na stronę powstańców.

Lekki krążownik rządowy „Miguel de Cervantes" został ciężko uszkodzony na skutek bombardowania przez samoloty powstańcze w cieśninie gibraltarskiej.

W walce pod Campillo na froncie Teruel powstańcy odparli kolumnę rządową, która pozostawiła 60 zabitych, w tem dowódcę oddziału, znanego komunistę Pancho Villo. Ze strony powstańców padł major, podporucznik i 6 żołnierzy.

Ofensywa powstańców w Asturji i Aragonji trwa. Wojska powstańcze znajdują się w odległości 1 km od Irunu. Operacje pod San Sebastian są utrudnione z powodu mgły.

Samoloty powstańcze zbombardowały szereg okrętów rządowych na morzu Śródziemnem. Baterje nadbrzeżne w Huelva zmusiły do ucieczki krążownik, który zamierzał bombardować port.

Znowu katastrofa lotnicza

Paryż. (PAT) Z Saint Nazaire donoszą, że w niedzielę zrana w pobliżu lotniska Escoubiac rozbił się samolot. Jest pięciu ciężko rannych.

Dziesięć balonów wystartowało na wschód

Wczoraj rozpoczęły się zawody o puhar Gordon - Bennetta

Warszawa. (Tel. wł.) Na start do wyścigu balonowego o puhar „Gordon Bennett“ zebrało się na obszernych trybunach na Polu Mokotowskiem kilkadziesiąt tysięcy publiczności.

Loże honorowe były udekorowane sztandarami państw, uczestniczących w zawodach, a między niemi łopotała również na wietrze flaga hiszpańska, którą zawieszono na telegraficzne życzenie rządu madryckiego, pomimo, że balon hiszpański nie stanął do zawodów.

Podobnie jak w sobotę impreza zainaugurowana została gymkhaną motocyklową i znowu motocykliści popisywali się swą zręcznością i swemi niekiedy akrobatycznemi sztuczkami. Dla odmiany jazdę zręczności wygrał Jakubowski przed wczorajszym zwycięzcą Dochą.

Tuż przed godziną siedemnastą przybył na pole mokotowskie Prezydent Rzplitej i zajął swe miejsce w loży honorowej. Krótko potem wygłosił przemówienie minister Ulrich, otwierając zawody balonowe.

Wtedy jako pierwszy wystartował poza konkursem, maleńki balon francuski „Puk‘, jeden z najmniejszych na świecie, pilotowany przez samego właściciela, Spiessa.

Dalej jako balon otwarcia zawodów, uniósł się w powietrze polski balon „Gopło“, po nim w odstępach 5-cio minutowych startowały balony konkursowe, w następującej kolejności:

1) „Maurice Mallet“ (Francja), piloci: Dollfus i Jacquet, 2) „Belgica“ (Belgja — Demuyter i Hoffmans), 3) „Sachsen“ (Niemcy — Bertram i Schubert), 4) „Zurich III“ (Szwajcarja — Tilgenkamp i Von Bosch), 5) „Warszawa II“ (Hynek i Janik), 6) „Bruxelles“ (Belgja — Quersin i Schelle), 1) „Deutschland“ (Niemcy — Goetze i Lohman), 8) „Polonia II“ (Polska — Burzyński i Pomaski), 9) „Augsburg“ (Niemcy — Frank i Bauderer) i 10) „LOPP“ (Polska — Janusz i Brenk).

Na zakończenie wystartowały: balon radjowy „Sanok“ i pocztowe „Legjonowo“ i „Syrena“.

W chwili startu pierwszych balonów pięciu uczesniczących państw, orkiestra grała każdorazowo odnośne hymne państwowe. Polskie balony żegnano nadto marszem wojsk balonowych, nieodłącznemi okrzykami, wiwatami oraz rykiem syren samochodowych, których na lotnisku było kilkaset z racji zjazdu gwiaździstego, zorganizowanego przez całej Polski.

Najpiękniej wyglądała stara „Belgica“ z Demuyterem, który w chwili startu wykrzyknął z gondoli „Niech żyje Polska!“ Bardzo efektownie prezentowały się nowiuteńkie trzy balony niemieckie, których powłoka koloru stalowego wykonana jest z jedwabiu, a siatka z nici jedwabnej. Wielka lekkość daje im wielkie szanse w zawodach. Do niemieckich balonów bardzo podobnym był nasz nowy balon „LOPP“. Objektywnie trzeba zaznaczyć, że najładniej wystartowały balony polskie.

Wiatr był zachodni i o ile przed dwoma laty balony poszybowały w kierunku północno-wschodnim, to w roku bieżącym wszystkie skierowały się wprost na wschód. Jednakowoż z powodu wiejących w górnych rejonach wiatrów, balony uzyskujące znaczniejsze wysokości, najprawdopodobniej zmienią kierunek swego lotu bardziej na południe. Oczekiwać więc należy, że lądowanie odbywać się będzie w tych samych mniejwięcej okolicach co w r. 1935.

Obecnie balony lecą i pierwszych wiadomości nie można się spodziewać prędzej aniżeli w poniedziałek wieczór, lub jak dobrze pójdzie we wtorek. (lj.)

Wczorajsza niedziela ligowa

Warta — Dąb 4:2 (0:1)

Katowice. — Dąb rozczarował licznie przybyłą publiczność. Coprawda przyczyniła się do tego w dużej mierze Warta, która zagrała spotkanie taktycznie bardzo mądrze.

W pierwszej połowie Ślązacy grali dobrze, narzucając w grze tradycyjnie ostre tempo. Wszystkie ich usiłowania jednak kończyły się na obronie lub na bramkarzu Warty. Tylko raz jeden udało się Ślązakom umieścić piłkę w siatce Poznańczyków.

Warta grała jak najekonomiczniej. Uwzględniając zryw gospodarzy i obcą publiczność, czekała w defensywie na chwilę, w której będzie mogła okazać swoje „pazurki“. Rezerwowała swe siły na moment najkorzystniejszy, który też nastąpił w 70 minucie gry, gdy gospodarze po zdobyciu drugiej bramki załamali się zupełnie. Wówczas atak Warty zarzucił bramkę gospodarzy serją bomb, w wyniku której warciarze wywieźli dwa cenne punkty. Poznańczycy zwyciężyli racjonalnem rozłożeniem sił, wspaniałą grą ataku, opanowaniem nerwów i rutyną.

Do przerwy znacznie górował Dąb. W Warcie dobrze spisywała się prawa strona ataku — Szwarc i Kryszkiewicz, podczas gdy Fontowicz i obrona bronili świetnie. Jedyną bramkę w tej części gry zdobył dla gospodarzy Koszewski.

Po przerwie sytuacja zmieniła się zupełnie. Już w pierwszej minucie wyrównał środkowy napastnik Warty, Gendera. Kilka minut później Dąb zdobywa ponownie prowadzenie, lecz wkrótce Warta znów wyrównuje przez Kryszkiewicza, który wkrótce strzela trzecią bramkę. Na kilka minut przed końcem ostatnią bramkę strzelił znów Gendera.

Ł. K. S. — Śląsk 2:2 (1:1)

Świętochłowice. — Śląsk wystąpił bez Goda. Spotkanie było dość ciekawe, jednak nie stało na zbyt wysokim poziomie. Dla Śląska bramki strzelił Smola, dla ŁKS Miller i Lewandowski. Publiczności zebrało się 2000 osób.

Warszawianka-Ruch 2:0 (0:0)

Wisła — Pogoń 0:2 (0:1)

Garbarnia — Legja 6:2 (3:0)

AKS. rozgromił HCP. i gra w finale

Poznań — Decydujące spotkanie o wejście do ligi w grupie poznańsko-śląskiej, zwabiło na boisko Warty około 3500 widzów. Nawet najzagorzalsi pesymiści nie spodziewali się tak wysokiej przegranej gospodarzy, którzy wydawali się stuprocentowym faworytem, przynajmniej jeśli chodzi o kwalifikacje do rozgrywek finałowych. Tymczasem drużyna HCP zawiodła na całej linji.

W drużynie Cegielskiego na wysokości zadania stanął jedynie Jakubowski w pomocy. Bardzo słabo i niezwykle nerwowo wypadł Kotlarczyk w bramce, który w dużej mierze ponosi winę wysokiej porażki gospodarzy. Graczyński w pomocy nie wytrzymał tempa i naporu ataku gości. Fizycznie silny, lecz technicznie mało opanowany Lipiak nie potrafił utrzymać lotnego skrzydła gości. Obrona również nie spełniła swego zadania, zawodząc taktycznie. Nadomiar złego po zmianie stron spoczął na laurach atak, który zatracił zupełnie znaną u niego dotychczas bojowość i lotność. Ze skrzydeł jedynie Sztok miał kilka udanych akcyj. Bardzo blado wypadł olimpijczyk Musiełak, który pieczołowicie pilnowany przez przeciwników, nie „istniał“ zupełnie.

O wiele korzystniej zaprezentowała się drużyna gości. Jako całość AKS przewyższał HCP o klasę. W drużynie grali wszyscy od początku do końca.

Obok technicznego opanowania piłki goście niezwykłą ambicją i zaciętością oraz wolą zwycięstwa górowali nad HCP o całe niebo. Nie speszyli się początkowem niepowodzeniem i podyktowanym później wątpliwym karnym.

Po dość nieoczekiwanem, bo już w trzeciej minucie gry uzyskanem prowadzeniu — bramkę strzelił Musielak — w dziesiątej minucie wyrównał Piątek. W 28 minucie Skrzypczak znów zdobył prowadzenie dla HCP, wyzyskując zamieszanie pod bramką gości. Dwadzieścia minut później ładną główką wyrównał powtórnie po centrze lewoskrzydłowego Marszela Wostal. Ten sam gracz w 43 minucie zdobył wreszcie upragnione i zasłużone prowadzenie dla gości, które padło na mniejwięcej minutę przed gwizdkiem.

Po zmianie stron AKS przeszedł do generalnej ofensywy. W 14 min. Pytel strzelił czwartą bramkę mimo, że w tym okresie przeważał lekko HCP. Minutę później gospodarze zdobyli trzecią i ostatnią bramkę. Padła ona z wątpliwego karnego, którego egzekwował Narożny. Chwilę potem główką Wostal podwyższył wynik do 5:3. Po krótkim okresie naporu gospodarzy kolejno Musielak i Skrzypczak, a później również Sztok nie wykorzystali dogodnych pozycyj. Strzały ich minęły o włos w poprzeczkę względnie poszły w słupek. Miast cofnąć napastników do tyłu, gospodarze prowadzili nadal grę otwartą. Taktyczny ten błąd wykorzystali bardzo umiejętnie goście. Jeszcze raz ruszyli do ataku, pracując głównie skrzydłami zwłaszcza prawem, gdzie wybijali się Wostal i Morcinek. Naporu tego nie potrafiły wstrzymać zmęczone linje pomocy i obrony gospodarzy, zupełnie nie wspomagane przez własnych napastników. Ułatwiło to jeszcze zacięcie walczącym gościom, do ostatniej chwili pieczołowicie pilnującym niegroźnych już napastników HCP, wytknięte zadanie. W krótkich odstępach czasu padły dwie dalsze bramki dla AKS. Szóstą zdobył Piątek, a siódmą Marszel, zapewniając nią swoim barwom udział w finałowych walkach o wejście do ligi państwowej. Końcowe minuty już były tylko formalnością. Sporadycznie i dość anemiczne i zupełnie niegroźne wypady HCP orab umiejętne przedłużanie gry a nawet wybijanie piłek na auty przez AKS zakończyły tę nierówną walkę dwóch drużyn, z których wygrała zupełnie zasłużenie bezwzględnie lepsza. Zawody prowadził p. Dabert nagość dość dobrze. Niepotrzebnie jednak był chyba podyktowany wątpliwy karny.

Brygada i Unja 6:2 (4:2)

Cracovia i RKS 0:0

Do finału zakwalifikowały się: Cracovia, Brygada Częstochowska, AKS-Chorzów i Śmigły - Wilno. Charakterystycznem jest, że AKS i Brygada udział w finale rozgrywek o wejście do ligi zapewnili sobie tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek. Rozgrywki finałowe rozpoczną się 20 bm.

HIPPIKA

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze odbył się konkurs klubu jazdy przy udziale jeźdźców Łotwy. Norwegji, Gdańska i Polski, w którym zwyciężył por. Ozon (Ł) na koniu Nargus. Drugą i trzecią nagrodą podzielili się: por. Czerniawski na Dionie i por. Broks (Ł) na Namei. 4. por. Komorowski na Dunkanie. 5) rtm. Kulesza na Abd-el-Krimie, 6. por. Gurowski na Warszawiance, 7. por. Omoro (Ł), 10. por. Gutowski na Traviacie. O kolejności decydował krótszy czas przebiegu.

RÓŻNE

W sprawie srebrnego medalu. Prezes P. K. Ol., płk. Glabisz, oświadczył na konferencji prasowej, że międzynarodowa federacja jeździecka uznaał, iż nie jest kompetentna do zajęcia stanowiska w sprawie decyzji olimpijskiego jury d'appel, dyskwalifikującej polską drużynę jeździecka.

Sprawa protestu Polski będzie przeto załatwiona przez najbliższy międzynarodowy kongres jeździecki — w listopadzie r. b., a nadto w sprawie tej polscy delegaci do międz. kom. olimp. wniosą tę sprawę na najbliższe posiedzenie komitetu. (PAT.)

Mistrzostwo Polski w tennisie

Finalistami w single'u: Tarłowski i Jędrzejowska

Bydgoszcz. (Tel. wł.) W niedzielę zakończone zostały międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie. Rozgrywki finałowe rozegrano przy wypełnionych do ostatniego miejsca trybunach.

W finale gry poj. panów Tarłowski pokonał Hebdę 6:1, 6:0, 6:2, natomiast Jędrzejowska pokonała Niemkę Käppel 6:3, 6:3.

W półfinałach gry podwójnej Tarłowski i Bratek pokonali po ciężkiej walce parę niemiecką Lund i Denker 3:6, 0:3, 8:6, 6:4, 8:6. W drugim półfinale Tłoczyński i Hebda zwyciężyli parę Majewski i Witmann 6:4, 6,3, 6:4. W finale Tłoczyński i Hebda — Tarłowski i Bratek 2:6, 6:3, 6:0, 7:5.

W półfinale gry mieszanej para niemiecka Käppel i Denker, pokonała parę Jacobsen i Tłoczyński 6:3, 6:4. W finale Jędrzejowski i Hebda zwyciężyli parę Käppel i Denker 6:2, 6:1.

W finale gry podwójnej pań para Jacobsen i Jędrzejowska pokonała Käppel i Zofja Jędrzejowska 6:3, 6:3.

W finale gry pocieszenia Haendewerk pokonał Kończaka 3:6, 8:6, 6:1. Zofja Jędrzejowska pokonała w finale pocieszenia pań Siodównę 6:2, 6:3

Z olimpjady szachowej

Monachjum. (Tel. wł.). Wczoraj drużyna polska rozegrała dwa spotkania, jednak oba nie zostały ukończone. Przedpołudniem spotkanie z Islandją zostało przerwane przy stanie 5:1, a popołudniu z Litwą przy stanie 6:1.

Austrja—Polska w pływaniu

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe międzypaństwowe zawody przyczem w poszczególnych konkurencjach startowali poza punktacją pływacy amerykańscy. We wszystkich konkurencjach pierwsze miejsca zajęli goście: zawodnicy amerykańscy, którzy, nie wysilając się, dystansowali łatwo swoich przeciwników, oraz Austrjacy. Na 50 m klasycznym Casley wynikiem 33.7 sek. ustanowił nowy rekord świata.

Wyniki były następujące:

200 m dow.: 1) Macionis (USA) 2:18.7, 2) Lindegren (USA) 2:19.8, 3) Zobernigg (Austrja) 2:22.2, 4) Karliczek (P) 2:22.6, 5) i 6) Hnatek (A) i Szrajbman (P) 2:27.5. 100 m klas.: 1) Higgins (USA) 1:14.4, 2) Plachetta (A) 1:16.6, 3) Hoelzl (A) 1:17.4, 4) Heidrich (P) 1:21.1, 5) Boguth (P) 1:24. 100 m wznak: 1) Vander Weghe (USA) 1:08.8, 2) Drysdale (USA) 1:10.6, 3) Kellner (A) 1:16, 4) Seitz (A) 1:17.2, 5) Karliczek 1:21. 3×100 m zm.: 1) USA 3:28.6, 2) Austrja 3:39.7, 3) Polska (Karliczek, Heidrich, Bocheński) 3:44.7.

W skokach pokazowych zachwycił widownię Amerkanin Root. Poza nim startowali Ziaja i Breguła.

W konkurencjach krajowych wyniki były następujące:

200 m klas.: 1) Jarkuliszówna 3:33.5, 2) Święcka 3:39.7, 3) Kudlińska (Unja) 3:41.8. 100 m dow.: 1) Kratochwila 1:17.5 (rek. polski), 2) Dawidowiczówna 1:22.5. 3×100 m zm. pań: 1) AZS (Warsz.) 4:52.4, (rek. polski), 2) Hakoah 5:01.8. (Pat.)

KOLARSTWO

Polacy w biegu dookoła Rymunji. W sobotę rano rozpoczął się trzeci bieg dokoła Rumunji.

Otwarcia biegu dokonał protektor wyścigu ks. Mikołaj, który serdecznie przywitał zeszłorocznego zwycięzcę biegu, Polaka Daniela.

Z Polski startują w r. b. poza Danielem Zygmuntem, jego brat Leon, Bandor i Duda.

Pierwszy etap długości 202 km prowadził z Bukaresztu do Faxani. Zwycięzcą etapu został Niemiec Putzbach, 2. Francuz Gailleux, 3. Niemiec, 4. Jugosłowianin. Z Polaków Duda sklasyfikował się na 5 miejscu, a pierwszy z Rumunów przyszedł na 6 miejscu

W klasyfikacji drużynowej na 1 miejscu znalazła się drużyna rumuńska, 2. jugosłowiańska, 3. kombinowana drużyna rumuńsko-niemiecka, 4. polska, 5. kombinowana drużyna rumuńsko-francuska.

Należy zaznaczyć, że członkowie drużyny polskiej przybyli na start bezpośrednio z pociągu po 20-godzinnej podróży 3 klasą. Fakt ten wywołał różne komentarze wśród obecnych na starcie przedstawicieli władz rumuńskich oraz wśród miejscowych sfer sportowych.

W sobotę odbył się w Zurychu kongres międzynarodowej federacji kolarskiej. Na kongresie rozpatrywano sprawę przejścia mistrzów olimpijskich amatorskich na zawodowstwo. Kongres postanowił w przyszłości nie przyjmować zawodników zwycięzców olimpjady, którzy zechcą przejść w szeregi zawodowców natychmiast po olimpjadzie. Przyjęcie do obozu zawodowców będzie mogło nastąpić w następnym roku kalendarzowym po zakończeniu igrzysk.

Następne mistrzostwa świata postanowiono rozegrać w 1939 r. we Włoszech.

Strajk u Millera trwa

Łódź, 31. 8. — Konferencja w sprawie złagodzenia zatargu i strajku okupacyjnego 500 robotników w fabryce Millera w Rudzie Pabjanickiej nie dała skutku. Firma odpowiedziała, że póki robotnicy nie opuszczą murów, na żadne rokowania firma się nie zgodzi. Wczoraj robotnicy zapowiedzieli głodówkę i rozpoczęli ją, kilku jednak robotników z pośród znajdujących się w murach z osłabienia zmuszonych było opuścić mury i udać się do domu.

Napad niedźwiedzia podczas grzybobrania

Lwów (tel. wł.) Nielada przygoda spotkała Petro Kuzina ze wsi Tuchla pod Skolem.

Udawszy się do pobliskiego lasu na grzybobranie, Kuzin został napadnięty przez niedźwiedzia i tak dotkliwie poturbowany, że musiano go przewieźć do szpitala.

Stan Kuzina jest bardoz groźny.

Komunikat meteorologiczny

W dniu 30 sierpnia 1936 r. w całej Polsce utrzymywała się w dalszym ciągu pogoda chmurna. Temperatura o godzinie 14-ej wynosiła: 17 st. w Pińsku, Suwałkach i Białymstoku, 18 w Wilnie, Brześciu n. B. i Lidzie, 19 w Zakopanem, 20 w Warszawie, Dęblinie i Łucku, 21 we Lwowie, Kielcach i Grudziądzu, 22 w Bydgoszczy, Gdyni i Przemyślu, 23 w Łodzi i Katowicach, 24 w Poznaniu, Krakowie, Kaliszu i Cieszynie, a 26 w Zbąszyniu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 31 bm.: Naogół chmurno, miejscami drobne deszcze Dość ciepło. Dość silne, chwilami porywiste, wiatry zachodnie i południowo - zachodnie, rankiem miejscami mgły.

W gnieździe „królewiąt chorwackich"

Podanie o domku z Nazaret — Madonna żeglarzy — Heraldyka i wieszak do bielizny — Ścięty bohater i „biała dama" Trsatu

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Suszak, w sierpniu.

„Jugosłowiańska Gdynia", Suszak, świeżo kreowany wielki port z niedawnego osiedla rybackiego, był przedmieściem włoskiego Fiume (słowiańskiej Rjeki). Odcinała je rzeka Rijeczina; a jako symbol ziemi słowiańskiej wznosił się od ośmiuset lat na szczycie gór nadbrzeżnych zamek Trsat, twierdza „królewiąt chorwackich", książąt Frankopanów.

Symbol ten bije w oczy czernią baszt nad jasnemi kostkami nowych will, gmachów i składnic. Jeśli nie użycza ultra - nowoczesnemu miastu patyny, to nad białym w palmach, ró-



żach i lazurze wody Suszakiem, pnącym się amfiteatralnie od morza, ciąży ów zamek historyczną surowością. Osnuwa go wspomnienie niezawisłości chorwackiej, wspomnienie „Uskoków", emigrantów, co uskoczyli z tureckiej Bośni i uciśnionej Serbji w góry niedostępne, by stąd, niepodlegli, wypadać na Wenecję; a nękali ją gorzej, niż kozacy Stambuł.

Prowadzą doń strome schody, uliczka o 400 przeszło stopniach, wijąca się między murami, albo też serpentyna szerokiej szosy. Jedziemy zatem w skwarze białej drogi, wśród domów nowych, oplecionych różowem kwieciem, w cieniu żywotników i akacyj. Autobus nasz odzwierciedla słowiańską dobroduszność nowoczesnego Suszaku: wspaniały, lśniący, z silnikiem Diesla, z dachem otwartym, dzięki któremu i w natłoku oddychamy swobodnie. Posuwamy się jednak w tempie żółwia, bo przystaje, gdzie się komu spodoba wsiąść czy wysiąść.

I wreszcie Trsat. Płowe ze starości domy, placyk w chłodzie gęstych kasztanów. Przed kościołem spogląda z kolumny na panoramę portu i na poszarpany wąwóz rzeki figurka Matki Bożej. „Madonna di Tersatto" słynie cudami i wśród włoskich żeglarzy z Fiume. Zewnętrzna prostota kryje barokowy przepych kościelnego wnętrza, upodobnionego do świętego domku w Loretto. Tak uczcili w XVII w. Franciszkanie do dziś jeszcze pokutujące tu podanie wśród ludu, że któryś Frankopan wzniósł kościół na miejscu domku z Nazaretu. Bóg przeniósł go do Trsatu, gdy Turcy odebrali Nazaret krzyżowcom. Zanim jednak książę zdążył nad świętemi ścianami zbudować świątynię, Opatrzność zkolei przeniosła wędrujący domek do Loretto.

Za lśniącą kratą prezbiterjum migocą chwiejące się liczne srebrne lampy i czernieje ikona bizantyńska. Jak tyle cudownych, i tą miał na cedrowem drzewie malować św. Łukasz, a podarował ją Trsatowi w wiekach średnich papież Urban V.

W półmroku po flizach ku obrazowi czołga się na klęczkach kobiecina w czerni. Od wieków szukają tu pomocy żeglarze i rybacy. Z wszystkich ścian kościoła patrzą obrazki i tablice wotywne. Bez końca powtarzają się na nich masztowce na pół rozbite, tonące w rozhukanych falach czarnych i seledynowych, szafirowych i szarych. Gdzieindziej nieudolne obrazki cudów na lądzie: chłopiec pod lokomotywą, inny pod kołami cygańskich wozów; mężczyzna na łożu boleści wyciąga, nagle ozdrowiały, ramiona do klęczącej rodziny i t. d. Ale najwięcej mówią i wzruszają dawne wota żeglarskie, każde po włosku „fatto alla Beata Vergine di Tersatto". Oto np. kamień, drutem przymocowany do pięknie rzeźbionej tablicy, która objaśnia, jak to cudem tylko nie stał się on przyczyną katastrofy statku „Ban Mazuranić" gdzieś niedaleko Savannah...

To jedna zatem tradycja, jedna sława Trsatu: żeglarska. A teraz spojrzenie na płyty kamienne pod stopami, nagrobki książąt Frankopanów — i wstaje ta druga sława niezdobytej ongiś twierdzy, którą założyli tu władcy wysp i chorwackiego przymorza na miejscu starej, rzymskiej.

Do zamku jeszcze trzeba się wspinać po żwirze, wśród gruzów i zarośli. Przy wejściu wita nas na tle jednej z zachowanych trzech baszt okrągłych dom o wesołych zielenią okiennicach, cały w złotych plamach słońca, białoloka hrabina Nugent (obecna właścicielka zamku), oraz wielki potwór heraldyczny z bronzu. Koguci łeb na lwim tułowiu wpatrywał się kiedyś w dal zatoki Kwarnero, skrzydła nietoperza rozpinały na tle nieba, a skręcony ogon węża wspierał na skraju baszty. Zawieszony kiedyś nad Trsatem, symbol czujnych, potężnych, szybkich i zręcznych Frankopanów zstąpił dzisiaj z pałaców sterczących dumnie na zaniedbany trawnik i, dźwigając na lwiej szyi pętlę powroza, bywa od czasu do czasu... wieszakiem do bielizny!!.

Takie jest przywitanie z zaszytemi w gąszcz laurów i akacyj ruinami, do których ścieżyną prowadzi nas młoda przewodniczka - poliglotka. Do historji twierdzy Frankopanów przebrnąć nam trzeba także przez residka bez patyny. Oto nad owalną salą sądową, krwawiącą resztkami czerwono-czarnych fresków mieszkał jeden z generałów Napoleona, gdy Francuzi opanowali zamek. W murach klasycznych mauzoleum domu Nugent grób krewnej, Jane Shaw, ciotki Bernarda Shaw; na jednym z grobów ozdobą dziwną zwalone, przeżarte rdzą, łańcuchy dawnego zwodzonego mostu.

A oto stajemy przed białą empirową świątynką. Nabywca zamku z przed stu lat nie pozwolił rozpaść się do reszty opustoszałym murom. Zamienił dawną salę tortur na kaplicę, a do frontu klasycznego użył kolumn antycznych, resztek po sąsiedniem mieście rzymskiem, Poli. Konserwatorska żyłka kazała we wnętrzu kaplicy pozostawić obok ołtarza trzy żelazne fotele do przypiekania ogniem delikwentów, a w podłodze zakratowany otwór, który był oknem do znajdujących się pod spodem ciemnic. Więźniowie słyszeli jednocześnie dla przykładu jęki torturowanych. Cofamy się w dziejach nieco i dowiadujemy o pierwszym „konserwatorze", jaki się zjawił na Trsacie. Był nim Napoleon. Opanowawszy Fiume, zdążył w twierdzy chorwackiej otworzyć lochy i kazał pogrzebać 500 kościotrupów, jakie znaleziono.

W rogu kaplicy uderza wzrok dziwna ława z klęcznikiem, którą można otworzyć i ustawić w rzeźbione łoże. Owo łoże należało do ostatniego z Frankopanów, Chrystjana, ściętego w 17-tym wieku w Wiedniu obrońcy niezawisłości chorwackiej. Odtąd zamek, który przeszedł w ręce Habsburgów, marniał w pustce, bo po komnatach snuło się bezgłowe widmo chorwackiego bohatera. Po wtargnięciu Francuzów odważył się dopiero zamieszkać częściowe ruiny przodek dzisiejszej właścicielki. Niemniej kadłub w czarnej opończy dotąd jeszcze straszy nocami. — „Nie sam przecież" — dorzuca z godnością przewodniczka — „czasami towarzyszy mu „biała dama"!... Jak każdy zatem szanujący się zamek ma i romantyczny Trsat „die weisse Dame". Starsza nieco od ściętego księcia, bo zadomowiła się tutaj od czasów renesansu.

Wspinając się na najwyższą basztę, słuchamy opowieści. Migotliwa zatoka, usiana wysepkami, skały, na których dojrzeć można włoską straż graniczną, rozpadliny dziko zielonej, krętej Rijecziny, wszystko pod nami, jak na dłoni. O parę metrów zaś niżej mały, okrągły taras, ocieniony cyprysami. — „Widzi pani te dwa cypresy? Między niemi ona chodzi..."

Historja bardziej średniowieczna, niż renesansowa. Mikołaj Frankopan był stary, a żonę miał młodą. Z naszej właśnie baszty ujrzał raz, jak zabawiała się rozmową z przyjacielem lat dziecinnych, młodym hr. Pallavicinim, i tego było dosyć, by żonę i domniemanego uwodziciela żywcem zamurować. Każde z osobna, oczywista, ale naprzeciw siebie z dwóch stron lochu. Odtąd duch skrzywdzonej nie daje zamkowi spokoju. Lud zaś ją zowie: „Bela gospodja od Trsata" („biała pani Trsatu").

Zejść trzeba z kolei między tragiczne cyprysy i w dół do słynnego lochu. Napoleon, grzebiący wszystkie kości w twierdzy, kazał dopiero prochy zamurowanej złożyć w kościele, pod nagrobną renesansową płytą z zatartym prawie napisem „Catharina Frangepan". Przez wieki leżała obok grobu księcia Mikołaja nie kryjąc kości niczyich, tylko dla pozoru.

Parę kroków w głąb lochu inna jeszcze przypomina kartę dziejów Trsatu. „Cicerone" zapala ćwiartkę papieru i rzuca w głąb czarnej czeluści. — Przez sekund parę widać tajemne przejście, które prowadziło tunelem pod rzeką do miasta. Tędy spuszczał się sam Frankopan, gdy brakło prowiantu dla oblężonej twierdzy. To przyczynek do sławy niezdobytego Trsatu i do symbolicznego ogona zręcznego węża w herbie.

Dziś z pod skrzydeł czarnego chorwackiego zamku wije się biały słowiański Suszak do morza, rosnąc w potęgę pod bokiem włoskiego Fiume. H. W.

TAK WYGLĄDA TEATR WOJNY W HISZPANJI



Droga z Madrytu do Walencji.



Rozpadliny skalne w Sierra Morena.

Tego nie wiedziałem

Epidemja samobójstw w Japonji przybrała tak zastraszające rozmiary, że zarząd miasta Tokjo czuł się zniewolonym, urządzić specjalną klinikę dla kandydatów na samobójców. Na czele tej jedynej w swoim rodzaju kliniki stoi popularny lekarz dr. Rinosuke Kobajashi, znany jako specjalista w sprawach samobójczych, szczególnie w związku z nieszczęśliwą miłością. Zadaniem tego psychologa samobójstwa jest odwieść desperatów od targnięcia się na życie. Poza tem dr. Kobajashi urządza kursy dla instruktorów, którzy po absolwowaniu kursu w całym kraju podejmą akcję propagandową przeciwko samobójstwu.

*

Europejczyk nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest woda w Afryce. Jest ona szczytem wszelkich pragnień, wcieleniem wszelkiego dobra, tak, iż większość spraw sądowych za przedmiot ma spór o wodę. Rozprowadzanie szczupłych nieraz zapasów wody źródlanej jest od dawien dawna uregulowane przez szczegółowe przepisy prawne. Lecz mimo to bywa, że właściciele terenów wyżej położonych, którzy pierwsi chwytają wodę, puszczają ją dalej jedynie za opłatą. Są też hurtownicy, którzy nabywają cały zapas wody w danej okolicy, by ją następnie oddawać detalicznie z wielkim zarobkiem. Władze oczywiście karzą surowo tego rodzaju nadużycia, lecz nie zawsze zdołają nakryć winnych. W wielu okolicach, gdzie o wodę trudno, woda stanowi pożądany posag dla panny.

*

Badacz amerykański dr. River, w czasie wyprawy naukowej do Nowej Gwinei badał specjalnie zmysły tamtejszych krajowców. Okazało się przy tem, że twierdzenie, jakoby zmysły dzikusów były o wiele doskonalsze, niż zmysły ludzi cywilizowanych, jest naogół bezpodstawne. Jedynie pod względem wzroku górują dzikusy nad ludźmi cywilizowanymi, lecz różnica ta bynajmniej nie jest tak znaczna, jak się to naogół przypuszcza. Daleko więcej górują dzicy ci nad cywilizowanymi zwyczajem i zdolnością obserwowania. Sposób jego życia sprawia, że człowiek dziki obserwować musi wszelkie drobiazgi spotykane na drodze, gdyż służą mu one do orjentowania się. W ten sposób rozwija się w nim zadziwiającą spostrzegawczość. Dar ten jednakże w niczem nie przyczynia się do rozwoju własności intelektualnych. Nie rozwinięte jest natomiast u dzikich wyczuwanie kolorów. W ogólności posiadają oni tylko trzy wyrazy na określenie barw. Pierwsze miejsce zajmuje kolor czerwony, koloru niebieskiego nie potrafią odróżnić od czarnego i mieszają często niebieski kolor z zielonym. Słuch ich nie jest doskonalszy od słuchu Europejczyków. Zmysł powonienia i dotyku także ich nie wyróżnia. Natomiast wrażliwość na ból jest znacznie mniejsza.

Francja musi się oprzeć na Polsce

Napisał gen. E. de Henning - Michaelis

Przyjazd do Polski gen. Gamelina wywołał w prasie europejskiej duże poruszenie. Dzienniki snuły szereg rozmaitych przypuszczeń natury politycznej i strategicznej. Konferencje w inspektoracie generalnym trwały przez dni parę, programu ich naturalnie nie znamy, ale wiemy, że zarówno Polskę, jak Francję interesują zagadnienia odrodzenie potęgi militarnej Niemiec, remilitaryzacja Nadrenji, polsko - niemiecki pakt o nieagresji, pakt francusko - sowiecki, narastanie niebezpieczeństwa pangermańskiego w Gdańsku, stosunki polsko - czechosłowackie, porozumienie niemiecko-austrjackie... Wszystkie te zagadnienia mają dużą doniosłość strategiczną, wywarły jednocześnie poważny wpływ na zmianę sytuacji politycznej Europy w ostatnich latach.

Teraz stanęliśmy wobec faktu ogłoszenia w dniu 26 bm. rozkazu Hitlera o przedłużeniu służby w szeregach do dwóch lat, i to w chwili, gdy Niemcom nie grozi absolutnie znikąd żadne niebezpieczeństwo. Z chwilą wykonania rozkazu Rzesza będzie posiadała najpotężniejszą armję w Europie, zdolną do rozpoczęcia poważnej ofensywy w sposób nagły, nawet bez uprzedniej mobilizacji. Armja francuska jest już obecnie słabsza liczbowo, ale pod względem technicznym nie ustępuje niemieckiej.

Dwukrotne prawie powiększenie zbrojnych sił Rzeszy jest zarówno dla Polski, jak dla Francji znaczenia pierwszorzędnego. Niepomyślny wpływ na położenie strategiczne Polski wywiera śpieszne fortyfikowanie przez Niemców linji Renu.

Zawarcie przez Francję paktu wojskowego z Sowietami jest dla Polski raczej obciążeniem jej frontu. Porozumienie przewiduje wzajemną pomoc tych państw w razie niesprowokowanej napaści. Do tego aktu miały przystąpić państwa bałtyckie i Czechosłowacja. Polska odmówiła, gdyż nie może dopuścić do przemarszu wojska sowieckiego przez terytorjum polskie; spowodowałoby to niechybnie inwazję armji niemieckiej, i Polska stałaby się ponownie teatrem wojny.

Współudział czynny Rosji w wojnie Francji z Niemcami jest możliwy tylko przez udział powietrznej floty Sowietów via Praga, o ile do paktu przystąpi Rumunja. Prasa niemiecka podaje nawet wiadomości o budowie w Czechosłowacji nowych obszernych lotnisk. Polsce, jako sojuszniczce Francji, Sowiety mogłyby jedynie w razie ewentualnej wojny z Niemcami okazać pewną usługę zapewnieniem bezpieczeństwa jej granic wschodnich drogą odsunięcia za linję Dniepru wojsk sowieckich i udzieleniem na żądanie pomocy gospodarczej lub technicznej. Tego zakresu lepiej nie przekraczać.

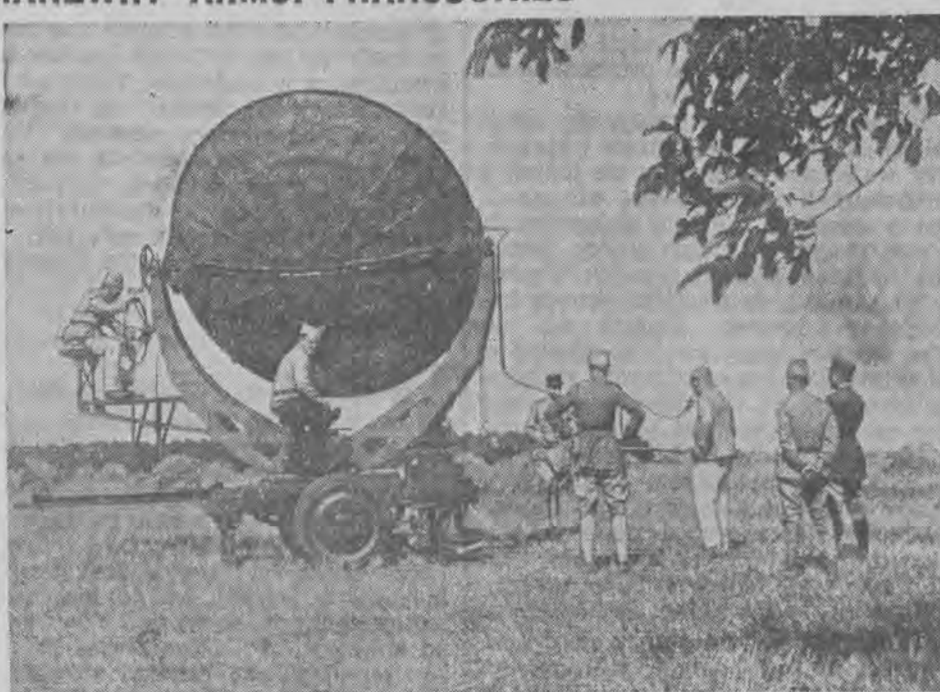
Zawarcie przez Polskę paktu o nieagresję z Niemcami wywarło — jak wiadomo — pewien niepożądany wpływ na stosunki polsko - francuskie. Niepokoił również opinję zagraniczną stosunek polityki polskiej do biegu wypadków w Gdańsku.

Obecnie zaznacza się we Francji jak gdyby nastrój bardziej optymistyczny, o ile chodzi o stanowisko odtąd Polski. Należałoby też mieć nadzieję, że nastąpi polepszenie stosunków politycznych pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

Jako sojusznicy Francji zajmujemy wspólny front wschodni, którego strategiczna akcja musiałaby być na wypadek wojny uzgodniona. Poza tem porozumienie niemiecko - austrjackie, ułatwiające pokojową narazie penetrację narodowego socjalizmu nad Dunajem, może w pewnej krytycznej chwili zaważyć poważnie na południowym odcinku tego frontu; jeżeli on ma być silny, powinien być wewnętrznie zwarty...

Wszystko to są zagadnienia decydującej dla stosunków polsko - francuskich doniosłości.

MANEWRY ARMJI FRANCUSKIEJ



Manewry francuskie w Bourgas poświęcono przedewszystkiem zagadnieniom lotnictwa. Na zdjęciu aparat podsłuchowy nadsłuchuje nalotu eskadr lotniczych.

Nowe knowania Gdańska

Niejednej niespodzianki możnaby jednak ostatecznie trochę się spodziewać. Takie bowiem jest już życie. W zrządzeniach jego przewidziane są także niespodzianki.

Ktoby jednak mógł już nie spodziewać się, ale choćby najlżej przypuszczać, że, po wszystkiem, co w ciągu szesnastu lat działo się w Gdańsku, a w szczególności co tam działają od trzech lat zgórą rządy nacjonal-socjalistyczne, jeszcze Gdańsk będzie występował wobec Polski jako pokrzywdzony?

Oto p. Wilhelm Zarske, znany dziennikarz gdański, ogłosił właśnie w głównym dzienniku nacjonal-socjalistycznym Trzeciej Rzeszy „Völkischer Beobachter" (nr. 235) rozważania o stosunkach gospodarczych polsko-gdańskich, których nagłówek głosi, że Gdańsk rości sobie uzasadnione prawo do korzystania z jego portu w pełni przez Polskę.

P. Zarske oznajmia, że pod tem hasłem idą władze wolnego miasta w rozpoczęte obecnie rokowania gospodarcze z rządem polskim. Jest to dalszy ciąg stałego narzekania na istnienie i działanie Gdyni. Obecnie biorą w Gdańsku za podstawę obliczenie za rok 1935, według którego przez Gdańsk przeszło tylko 5,1 miljonów tonn handlu morskiego Polski, a przez Gdynię 7,4 miljonów tonn, przyczem stosunek wartości przedstawia się dla Gdańska jeszcze gorzej, niż stosunek wagi, gdyż jedna tonna gdańska warta była przeciętnie 195 zł, a jedna tonna gdyńska osiągała przeciętnie wartość 520 miljonów złotych.

Jak wiadomo, po objęciu władzy w Gdańsku przez obóz nacjonal-socjalistyczny w maju 1933, nastąpiło t. zw. porozumienie z Polską. Wyraziło się ono w splocie umów z 5 sierpnia i 18 września 1933. Zawierały one z jednej strony zapewnienie praw ludności polskiej gdańskiej, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa, oraz obywateli polskich w Gdańsku, szczególnie w dziedzinie swobody działalności gospodarczej, a z drugiej strony ustalenie pewnego podziału w używaniu przez gospodarstwo polskie obu portów: gdańskiego i gdyńskiego.

Otóż p. Wilhelm Zarske twierdzi:

— Gdańsk ma w ręku dowody, że umowy portowej z r. 1933 wraz z protokółem w tej sprawie nie dotrzymano ze strony polskiej... Gdańsk oczekuje nowego ujęcia protokółu i urzeczywistnienia głoszonego przez samą Polskę zamiaru związania gospodarczego wolnego miasta z Polską... Ale Gdańsk musi przytem zarobić sobie na życie. Dlatego rokowania obecne muszą przynieść takie załatwienie, które zapewni pewien udział korzystania z portu gdańskiego. Gdańsk nie chce niczego innego, jak tylko żyć, a jest przekonany, że od rozwiązania tego zagadnienia zależy też rozstrzygnięcie o losie Gdańska...

Śpiewka ta ostatnich słów jest nam dobrze znana. Znaczy ona: jeżeli Gdańsk nie będzie mógł żyć pomyślnie w związku gospodarczym z Polską, trzeba będzie powrócić do Rzeszy: zurück zum Reich! Są to wymuszania na tymczasem, póki wogóle nie nadejdzie chwila na tamto załatwienie, głoszone codziennie, także niezależnie od spraw gospodarczych.

Ale my w Polsce jesteśmy już, na szczęście, dostatecznie otrzaskani z osobliwościami rozumowań gdańskich, które nas mało wzruszają, a jeszcze mniej straszą. Podziwiamy tylko niemal naiwną zuchwałość, z jaką w Gdańsku widocznie wierzą, że Gdańsk ma być pieszczochem, któremu nadskakiwać ma Polska. Jednostronność rozumowań i roszczeń doprowadzono tam do tak niebywałego wybujania, że stało się to już pospolitem t. zw. bujaniem dobrych ludzi.

Czy w Gdańsku nie wiedzą i nie pamiętają, dlaczego Polska, mając bezmiar zadań naglących, musiała bez zwłoki, miljardami nakładu pieniężnego, budować drugi port w Gdyni, poza ujściem swej rzeki Wisły w Gdańsku? Czy tam zapomniano, że Gdańsk od pierwszej chwili, zaczynając od trudności w wyładowaniu broni dla Polski w czasie wojny w r. 1920 przeciw bolszewikom, na każdym kroku zatruwał Polsce i jej gospodarstwu życie w Gdańsku wszelakiemi psotami i pieniactwem? Czy już tam nie przypominają sobie kpin i szyderstw z zamiaru Polski budowania portu w Gdyni jako marzenia niedościgłego?

Ba, ale i w ostatnich latach, już za rządów nacjonal-socjalistycznych i po umowach z r. 1933, władze wolnego miasta, pod osłoną pozornej przyjaźni, odwiedzin, polowań, zawracania głów, przygotowywały i wszczynały zerwanie węzłów, wiążących Gdańsk z Polską.

W lecie roku 1935 przypuszczono uderzenie od strony przynależności wolnego miasta do obszaru celnego polskiego, usiłując ją zerwać samowolnemi zarządzeniami senatu, przyczem z Berlina półurzędowo objaśniono nas, że przecież porozumienie Polski z Niemcami musi mieć jakieś następstwa, a mianowicie, że Trzecia Rzesza pomoże nam na wschodzie wzamian za ustępstwa dla niej na zachodzie.

A w lecie r. 1936 podjęto próbę zerwania statutu, nadanego Gdańskowi w traktacie wersalskim, a obejmującego, obok opieki Ligi Narodów, wielkie prawa Polski, przyczem jawnym celem było przyłączenie do Rzeszy.

Właśnie w tych latach ostatnich, 1933—36, knowania i działania w Gdańsku, celem uniezależnienia się od Polski i przymknięcia do Niemiec, rozwijały się najzuchwalej i czyniły groźne postępy.

I dlatego trzeba zacząć od podstawy. P. Zarske mówi nam o cenie związania Gdańska z Polską. Musimy przedewszystkiem mieć pewność nierozdzielnego związania.

STANISŁAW STROŃSKI

Tragiczny wypadek w kopalni

Chorzów. (PAT). W piątek o godz. 20 min. 20 wydarzył się na kopalni Walenty-Wawel w Rudzie Śląskiej tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Na jeden z filarów w podziemiach kopalni, przywiózł górnik Cebula materjał wybuchowy, przeznaczony do rozsadzania brył węgla. Podczas przygotowywania ładunku z nieustalonej przyczyny materjał eksplodował przedwcześnie. Górnik Cebula został siłą wybuchu rozerwany, ponosząc śmierć na miejscu. Znajdujący się obok dwaj górnicy doznali ciężkich poparzeń na całem ciele. Czwarty górnik, pracujący na tym samym filarze, wyszedł z wypadku z lżejszemi poparzeniami. Zwłoki Cebuli wydobyto na powierzchnię i przewieziono do kostnicy, zaś rannych górników odwieziono do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Komuniści i manewry armji czeskiej

Praga. (PAT). Socjaldemokratyczne „Ranni Noviny" donoszą z Chrudimia, że w czasie wielkich manewrów armji czechosłowackiej, które odbywały się w tamtejszej okolicy, poprzecinano w kilku wypadkach druty wojskowych telefonów polowych, co utrudniało przeprowadzenie manewrów. Żandarmerja ustaliła, że było to dziełem członków partji komunistycznej.

Dziennik pisze: „Nie wierzymy, by komuniści miejscowi działali na własną rękę. Otrzymali raczej polecenie od kogoś, kto ukrywa się za plecami szeregowych członków partji. W czasie bankietu na cześć wojskowych misyj zagranicznych w Pardubicach wzniesiono toast za pomyślność prezydenta Związku Sowieckiego, ale niemniej komuniści utrudniają manewry armji czechosłowackiej, która przecież ma bronić również Związku Sowieckiego, gdy zajdzie tego potrzeba. W ten sposób udokumentowali komuniści swą wrogość wobec armji czechosłowackiej".

Na manewrach tych były obecne misje wojskowe: sowiecka, francuska, rumuńska i jugosłowiańska.

Będzie dużo emerytów w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Senat gdański zmienił na podstawie dekretu, ogłoszonego w dzienniku ustaw wolnego miasta, pragmatykę urzędników gdańskich, włączając do niej par. 10 a. Paragraf ten przyznaje coprawda urzędnikom prawo swobodnej działalności politycznej, jednak z zastrzeżeniem, że zobowiązani są do bezwzględnej wierności, posłuszeństwa i uszanowania w stosunku do senatu.

Poza tem zmieniony został par. 9 pragmatyki gdańskiej w ten sposób, że każdy urzędnik etatowy po 10 latach służby może być przeniesiony na emeryturę z powodu fizycznej lub innej ułomności. W tej sprawie decyduje senat. Odnośny urzędnik może się od decyzji tej odwołać do sądu dyscyplinarnego, którego rozstrzygnięcie jest ostateczne. Również i sędziowie mogą być w podobny sposób przenoszeni na emeryturę.

Kontrakty z pracownikami miejskiemi mogą być na zasadzie nowych postanowień rozwiązane z jednomiesięcznem wypowiedzeniem bez względu na to, czy zostały zawarte na okres dłuższy. W przeciwieństwie do stanu dotychczasowego wszelkie decyzje w tych sprawach nie podlegają sądownictwu gdańskiemu.

Przykładne ukaranie nauczycieli Żydów

Początek zrobiono w Białymstoku

Białystok (tel. wł.) Swego czasu, po ogłoszeniu wyroku w procesie przytyckim, który wykazał dobitnie rolę Żydów w czasie zajść, nauczyciele żydowscy w Białymstoku wraz z młodzieżą demonstrowali przeciw temu wyrokowi.

Demonstracje tego rodzaju musiały się spotkać z właściwą reakcją ze strony władz szkolnych, które pozbawiły praw nauczania 30 nauczycieli Żydów.

Wiadomość o decyzji kuratorjum szkolnego w Brześciu nadeszła do Białegostoku wywołała u nauczycieli żydowskich olbrzymie poruszenie. Niezwłocznie wyjechała do Brześcia specjalna delegacja nauczycieli Żydów, aby interwenjować u władz szkolnych. Jaki będzie jej skutek — niewiadomo.

Niezwykle ciekawie przedstawia się konferencja w inspektoracie pracy, gdzie nauczyciele żydowskiego gimnazjum Druskina, zawieszeni w prawach nauczania, tłumaczyli się, iż nie wykazali oni wcale złej woli w demonstracjach, podporządkowali się bowiem tylko uchwale związku nauczycieli Żydów.

Jak widać, Żydzi wystąpili w roli niewiniątek... które, nie mogą sprzeciwiać się rozkazom związku. Prawdziwie po żydowsku.

Nauka budowy okrętów w Polsce

Warszawa (tel. wł.) Przy państwowej szkole technicznej lotniczej i samochodowej powstaje w bieżącym roku szkolnym wydział, jakiego dotychczas w Polsce nie było na żadnej uczelni. Będzie nim wydział budowy okrętów i konstrukcyj metalowych.

Celem wydziału, który w tym roku będzie mieć I i II kurs, jest danie zasadniczego przygotowania do wykonania prac w dziale okrętów i konstrukcyj metalowych.

Połączenie nauczania o okrętach i konstrukcjach metalowych, które nastąpiło wskutek tego, że działy te są zbliżone do siebie w dziedzinie praktycznej, pozwoli na rozszerzenie możliwości zatrudnienia absolwentów tego wydziału.

Absolwentów wydziału budowy okrętów i konstrukcyj metalowych można więc będzie zatrudniać w stoczniach, w warsztatach marynarki wojennej i żeglugi, biurach konstrukcyjnych marynarki wojennej, przemyśle konstrukcyj metalowych i w żegludze śródlądowej i morskiej.

Na kurs II przyjmowani będą absolwenci I kursu wydziału mechanicznego lub elektrycznego szkoły technicznej kat. A, lub też ci kandydaci z równorzędnem wykształceniem, którzy wykażą się ponadto zdaniem egzaminu z wytrzymałości materjałów, mechaniki oraz technologji.

Kończącym studja na wydziale budowy okrętów i konstrukcyj metalowych przysługiwać będą uprawnienia odnośnie do służby w marynarce wojennej, praktyk warsztatowych i zatrudnienia.

Austria — Polska w pływaniu 64.5:38.5



Międzypaństwowe zawody pływackie Austrja — Polska, rozegrane w sobotę i niedzielę w Warszawie, uświetnił start znakomitej amerykańskiej pływackiej drużyny olimpijskiej. Na zdjęciu zespół Austrji podczas defilady przed zawodami. (Fot. E. Fikus, Warszawa)

Warszawa. (Tel. wł.) W drugim dniu międzypaństwowych zawodów pływackich z uczestniczącymi poza konkursem olimpijczykami amerykańskimi, odbyła się nowa próba pobicia rekordu światowego.

Van der Weghe startował na 50 m wznak, uzyskując czas 31.2, o 0.4 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Kiefera. Drugim był Drysdale w równie doskonałym czasie 31.8. Poza tem nowe rekordy Polski ustaliła Kratochwilówna na 100 m dow. i 400 m dow. dystansując poważnie mistrzynię Polski Dawidowiczównę.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

400 m dow.: 1. Medica (USA) 4:48.4, 2. sztafeta polska w składzie: Elsner, Olszewski, Gumkowski, Musiatowicz 4:51.1, 3. Flanagan (USA) 4:51.4; 100 m dow.: 1. Fick (USA) 57.7 (po drodze na 50 m — 25.6!), 2. Lindgren (USA) 1:00.5. 3. Bocheński (P) 1:03.2, 4. Zobernick (A) 1:03.4, 5. Karliczek (P) 1:03.8, 6. Hnatek (A) 1:05.5; 200 m klas.: 1. Higgins (USA) 2:47.8, 2. Hölzl (A) 2:54.8, 3. Placheta (A) 2:57.2, 4. Heidrich (P) 2:58.8, 5. Nowicki (P) 3:03.6; 4×200 m dow.: 1. (USA) Macionis, Lindgren, Flanagan, Medica) 9:37, 2. Austrja 9:51, 3. Polska (Szrajbman 2:28.7, Bocheński 2:27.2, Karpiński 2:33, Karliczek 2:26.5) 9:55.4.

W spotkaniu piłki wodnej drużyna polska trzymała się bardzo dobrze i przegrała po ciekawej walce 0:3 (0:2). Bramki dla Austrji zdobyli Lergetpohrer (2) i Riedl. Sędziował p. Patuzi (Austrja).

W konkurencjach pań uzyskano następujące wyniki: 100 m dow.: Kratochwilówna (AZS W.) 1:16.4 (rek. polski); 400 m dow.: 1. Kratochwilówna 6.24.2 (rek. polski), 2. Dawidowiczówna (Hak) 6:50.2, 3. Pastorówna (Hak) 6:50.4, 4. Kamieńska (AZS P.) 7:22.9; 100 m klas.: 1. Jarkuliszówna (Śl.) 1:38.4, 2. Kudlińska (Unja) 1:41.9, 3. Szumiłowska (Sok. Gr.) 1:42.4, 4. Kandlówna (Hak) 1:44.2, 5. Kowalska (Ł) 1:46.3; 100 m wzn.: 1. Ziembińska (AZS W.) 1:45.4, 2. Matecka (L) 1:47.5; 5×50 m dow. panów: 1 Legja 2:32.4, 2. AZS W. 2:32.6, 3. Delfin 2:48.

W przedwach popisywał się amerykański skoczek Root, a później w skokach humorystycznych Root, Flanagan i Lindgren.

Amerykanie startować będą we wtorek w Łodzi, a 3 września wyjeżdżają „Batorym" z Gdyni. (c)

Trójbój o mistrzostwo Polski

Kraków. — W niedzielę odbył się tu trójbój pań o mistrzostwo Polski. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła olimpijka Kwaśniewska, uzyskując 161 punktów, a w poszczególnych konkurencjach: 100 m — 14,2, wzwyż — 135,5, oszczep — 39,12. Drugie miejsce zajęła Wiśniewska (Sokół - Grudziądz) 112 pkt., przed Skirlińską (Kraków).

Pabjanice. — W poolimpijskich zawodach lekkoatletycznych z udziałem Walasiewiczówny i Wajsówny uzyskano następujące ciekawsze wyniki:

100 m: Walasiewiczówna 11,8, 2) Staruszkiewiczówna (Sok. Gr.) 13,4; dysk: Wajsówna 38.84, 2) Gackowska (Sok. Gr.) 33.84.

Napierała kontuzjowany

Łódź. — W czasie wyścigu torowego parami na dystansie 100 km z udziałem kolarzy z drużyny narodowej, wydarzył się poważny wypadek. Mianowicie na wirażu kilku kolarzy upadło i odniosło poważniejsze okaleczenia.

Między niemi również Napierała odniósł kontuzję złamania obojczyka i przez to nie będzie mógł brać udziału w wyścigu Berlin — Warszawa.

Łódź. — Wyścig kolarski na szosie na dystansie 100 km wygrał Jaskólski z Wimy w czasie 3 godz. 04, przed swym kolegą klubowym Leśniewiczem.

Wynik był następujący: 1) Popończyk i Olecki 2 g. 43.2, 2) Kapiak i Stahl, 3) Hofszneider i Kołodziejczak.

Sprzedał żonę za 5 tysięcy złotych

Przemyśl. (Tel. wł.) Przemyśl żyje obecnie pod wrażeniem sensacyjnej sprawy sprzedaży żony.

W śródmieściu żyli małżonkowie W., Żydzi, prowadząc skład farb. On był ułomny, ona zaś bardzo przystojna i elegancka. Jedynem ich dzieckiem był 14-letni chłopiec.

Przez szereg lat małżeństwo żyło dosyć zgodnie, aż wreszcie coś się zaczęło psuć w tem stadle, gdy potrzebująca kuracji W. rozpoczęła coroczne wyjazdy do Krynicy, gdzie poznała bogatego fabrykanta łódzkiego, Żyda.

Krótka znajomość między W. i fabrykantem wystarczyła, że pokochali się i postanowili się pobrać. Na przeszkodzie stanął jednak mąż zakochanej niewiasty, który nie chciał zgodzić się na rozwód. Zakochany fabrykant nie ustawał jednak w zabiegach, byle tylko dopiąć swego. W. targował się o cenę, aż wreszcie zgodził się na odstąpienie żony za 5 tysięcy złotych pod warunkiem, że dostanie jeszcze 500 zł dla syna.

Fabrykant zapłacił żądaną sumę, poczem obie strony udały się do rabina po rozwód. Po uzyskaniu rozwodu uszczęśliwiona „młoda" para wyruszyła w podróż poślubną, W. zaś, mając w kieszeni 5 tys. zł, rozpoczął niezwłocznie poszukiwanie nowej żony.

Warszawianka-Ruch 2:0 (0:0)

Warszawa. — Ślązacy ponieśli drugą zkolei porażkę. Drużyna mistrza Polski wykazuje wyraźny spadek formy. Zwycięstwo gospodarzy było też zupełnie zasłużone, przyczem grali oni znaczną część spotkania w dziesiątkę z powodu kontuzji Stollenwerka. Bramki strzelili Święcki i Pirych. Widzów zebrało się 4000.

Wisła — Pogoń 0:2 (0:1)

Lwów. — Zasłużone zwycięstwo odniosła Pogoń, która pozatem nie wykorzystała rzutu karnego. Bramki strzelił Nochaczewski. Publiczności zebrało się 4000 osób.

Garbarnia — Legja 6:2 (3:0)

Kraków. — Zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna krakowska. Stołeczna Legja grała bez Nawrota, Łysakowskiego i Kubery. Warszawianie zaprezentowali się bardzo słabo i są niemal pewnym kandydatem do spadku z ligi. Chyba, że poprawią się w czekających ich jeszcze spotkaniach. Trzy bramki zdobył Pazurek, po jednej Zaremba, Skóra i Riesner. Dla Legji bramki uzyskali Wypijewski i Gburzyński. Publiczności zebrało się 1500 osób.

Tabelka rozgrywek grupowych:

I grupa: 1. Brygada 7 p. (13:8); 2. Skoda 7 p. (13:10); 3. ŁTSG 6 p. (11:13); 4. Unja (Lublin) 4 p. (11:19). II. 1. AKS 6 p. (20:14); 2. HCP 6 p. (20:15); 3. Gryf 0 p. (11:21). III. 1. Cracovia 11 p. (36:1); 2. Pogoń-Stryj 5 p. (7:18); 3. RKS-Hajduki 5 p. (5:23); 4. Polonia-Przemyśl 3 p. (9:15). IV. 1. Śmigły 4 p. (7:3); 2. WKS - Równe 0 p. (3:7).

Wieści z Łodzi

Narady robotników przemysłu metalowego. Odbyło się zgromadzenie ogólne robotników przemysłu metalowego, poświęcone omówieniu kwestji zawarcia dodatkowej umowy zbiorowej dla mniejszych zakładów metalurgicznych, prowadzonych przez mistrzów cechowych.

Cechy rzemieślnicze odmówiły podpisania umowy zbiorowej tłomacząc, że statut zakazuje im zawierania umów zbiorowych. Na zgromadzeniu wyjaśniono, że przemysł większy umowy zbiorowej niedawno podpisanej nie honoruje. Zgromadzenie upoważniło zarząd związku do prowadzenia dalszych rokowań, które wznowione zostaną na konferencji 15 września b. r. Gdyby zaś rokowania nie doprowadziły do porozumienia, upoważniono zarząd do związku do proklamowania strajku w całym przemyśle metalowym.

Zebranie kotonowców. Odbyło się zebranie delegatów robotników przemysłu kotonowego. Niedawno wydane orzeczenie inspektora pracy, normujące sporne kwestje w przemyśle kotonowym, według wyjaśnień delegatów zostało przez dopisanie pewnych poprawek przez sfery przemysłowców zmienione na niekorzyść robotników. W wielu fabrykach na tem tle powstał zatarg. Zebranie postanowiło niezwłocznie podjąć interwencję u inspektora pracy, domagając się ukarania winnych i przeprowadzenia w całej rozciągłości przepisów orzeczenia.

U robotników drzewnych. Wczoraj odbyło się zebranie robotników przemysłu drzewnego. W sprawozdaniach wyjaśniono, że przemysłowcy nie odpowiedzieli na pismo związku, by podjąć rokowania o umowę zbiorową. Zgromadzenie upoważniło zarząd do ponownego wystąpienia z wnioskiem o rozpoczęcie rokowań, a gdyby to nie odniosło skutku postanowiono proklamować strajk w całym przemyśle drzewnym.

Pożar zagrody. W Pabjanicach pod Łodzią spłonęły zabudowania zagrody, należącej do doktora Józefa Rosiewicza, Łódź, ul. Andrzeja 3. Straty wynoszą 3500 zł.

Skąd ten granat? Na posesji przy ul. Łąkowej 82, 14-letni Marjan Sobczak manipulując znalezionym granatem ręcznym, spowodował wybuch i odniósł poszarpania obu rąk i brzucha. Sobczaka w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Sokół — Cuiavia 10:6

(w pięściarstwie)

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe



Na śmierć i życie.
Pełna napięcia scena z wielkiego filmu Nationalu pod tytułem „Bandera", w którym występują aktorzy tej miary co Annabella, Jean Gabin, Pierre Renoir i Gaston Modot.



Wielki Dug,
słynny aktor filmowy Douglas Fairbanks, przybył do Londynu. Widzimy go w towarzystwie żony (po prawej) lady Ashley, która trzyma na ręku siostrzeniczkę.

Przed realizacją „Płomiennych serc"

Wydział produkcji Polskiej Spółki Filmowej jest od szeregu tygodni całkowicie zaabsorbowany wstępnemi przygotowaniami do filmu „Płomienne serca". Prace te posunęły się już na tyle, że cały sztab techniczny i aktorski wyjedzie wkrótce na zdjęcia plenerowe do zawodowej szkoły podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej, na terenie której rozgrywa się znaczna część akcji.

Scenarjusz „Płomiennych serc" napisał Romuald Gantkowski, który też poprowadzi reżyserję tego filmu. Literackie opracowanie i djalogi powierzono znakomitemu publicyście i autorowi szeregu świetnych sztuk teatralnych, Adamowi Grzymale Siedleckiemu, scenopis zaś przygotowuje znany specjalista, Jan Fetke. Przy kamerze stanie najlepszy nasz operator, Jakób Jonilowicz, a pieczę nad całością sprawować będzie kierownik produkcji inż. Adam Knauff, który zajmie się również stroną dekoracji wnętrz.

W przygotowaniach nie zaniedbano niczego, by film wypadł jak najlepiej i poziomem artystycznym, jak i techniczaym godnie reprezentował polską produkcję.

Równocześnie z przygotowaniami technicznemi prowadzone są rozmowy z wybitnymi aktorami. Godzi się zaznaczyć, iż Polska Spółka Filmowa nie szczędziła starań, by — poza już znanymi, zdobyć szereg nowych, młodych i wielce utalentowanych aktorów. To też „Płomienne serca" przyniosą nam kilka bardzo interesujących debiutów. Do tej pory podpisali umowę następujący aktorzy: Elżbieta Barczewska, Helena Zahorska, Janina Janecka, Halina Kamińska, Kazimierz Junosza-Stępowski, Wojciech Brydziński, Mieczysław Cybulski, Mieczysław Węgrzyn, Tadeusz Białoszczyński Paweł Owerłło, Franciszek Dominiak, Stanisław Łapiński, Tadeusz Chmielewski i Zdzisław Karczewski.

„Płomienne serca" ujrzymy jeszcze bieżącym roku na czołowych ekranach całej Polski.



Zawsze pełna wdzięku i czaru znakomita gwiazda wytwórni Metro-Goldwyn-Meier, Norma Shearer.



Chłopiec, który widział taniec słoni.
Polska Spółka Filmowa pozyskała obecnie dla Polski znakomity obraz wytwórni „Londons-films" pod tytułem: „Kala-Nag", nakręcony według noweli Kiplinga. Nowela ta, zawarta w „Księdze Dżungli" opisuje dzieje małego Hindusa, przyjaciela olbrzymiego słonia. Rolę tę gra uroczy 10-letni Hindus Sabu.

W trzech słowach...

Claudette Colbert będzie partnerką Gary Coopera w jego najnowszym filmie p. t „The legal holiday".

•

Jane Withers, „zła dziewczynka", partnerka Shirley Temple w filmie „Roześmiane oczy", została zaangażowana do filmu p. t. „Public nuisance nr. 1".

•

...Frank Lloyd powrócił w tych dniach do Hollywood. Bawił on szereg tygodni w Salem, gdzie przeprowadzał specjalne studja i dokonał zdjęć plenerowych, koniecznych do jego nowej produkcji "Maid of Salem", w którym rolę główną odtwarza Claudette Colbert. Lloyd zwiedził w Salem szereg muzeów i odbył szereg wywiadów z wybitnemi osobistościami tego miasta, pragnie on bowiem, aby film jego posiadał właściwą i w najdrobniejszych szczegółach przemyślaną atmosferę.



Na paluszkach
tańczy w nowym filmie Metro-Goldwyn-Meier znakomita tancerka Harriet Hoctor.

Rekord

Paramount osiągnął nowy rekord przy nakręcaniu filmu The Texas Rangers, a mianowicie w ciągu 4 dni skompletował ilustrację muzyczną tego obrazu. Film ten, który znajduje się w produkcji od szeregu miesięcy, musiał być ukończony na otwarcie wystawy stanu Texas, którą stan ten zorganizował z okazji 100-lecia przyłączenia Texasu do Stanów Zjednoczonych.

Statek niewolników

Na liście Paramountu na rok 1936/37 figuruje między innemi obraz p. t. „Statek niewolników".

Jest to historja oficera, skazanego na śmierć za morderstwo, które odkryto w chwili, gdy okręt ulegał katastrofie. Temat do tego obrazu zaczerpnięto z autentycznego zdarzenia, które miało miejsce w roku 1842 i figuruje do dziś dnia w aktach sądu w Waszyngtonie. Rolę główną w tym filmie ma odtworzyć Gary Cooper.

Nowy film Marleny Dietrich

Ernest Lubitsch, który z talentu Marleny Dietrich wykrzesał zupełnie nowe możliwości, będzie kierownikiem produkcji, a także prawdopodobnie reżyserem jej najnowszego filmu dla wytwórni Paramount p. t. „Czerwone róże". Ernest Lubitsch, który niedawno powrócił do Ameryki po swej podróży po Europie, oświadczył prasie amerykańskiej, że nowy film Marleny Dietrich przewyższy nawet „Pokusę".

Akcja tego filmu toczyć się będzie w Nowym Jorku, na granicy meksykańskiej i na Riwierze francuskiej. Kto będzie partnerem Marleny jeszcze dotąd nie wiadomo. Ernest Lubitsch szuka godnego jej partnera.



Zdobył złoty medal.
Freddie Bartholomew otrzymał wielki złoty medal akademji filmowej za kreację w obrazie „Mały lord Fauntleroy".